

**Od autora:** Dedykuję tekst Renacie (mrugnięcie serducha wysyłam do Ciebie) i A (mężczyzna).

---

Poranek jest jaskrawy jak kropla prawdy w strumieniu kłamstw. Na nocnej szafce leży paczka fajek, nietknięta od kilku miesięcy. Dym zabijał zapach czekolady, rozsiewany przez twoją skórę. Bose stopy przyklejają się do gumolitu w kuchni, nie chodzisz w kapciach, lubisz czuć, zimno, ciepło, ból, smutek, radość, cokolwiek, byle czuć. Upewniasz się w ten sposób, że żyjesz. Brzęk przestawianych naczyń ginie w szumie telewizora, a kwiatowy wzór tapety blednie razem z gniewem, gdy odtwarzam w myślach doskonałą sekwencję ruchów dłoni, malującej szminką usta. Opierasz lewe biodro o kuchenny blat, wpinając żółtą spinkę we włosy, jak słońce w błękit. Bierzesz kubek z parującą kawą i otwierasz drzwi.

- *Śniłam ci się?*

Jestem z tobą, w tobie, mówisz, że inny świat nie istnieje.

- *Świeżak, kopsnij szluga! Gdzieś je skitrał?[1]*

Masz dziwne oczy, zachodzą mgłą.

- *...będzie do mnie podklepywał na bajerę.[2]*

- *Kurwa, karnego solniaka wyłapiesz...[3]*

Ktoś z łoskotem zamyka drzwi, rygluje zasuwami, jakbyśmy nie byli w sypialni tylko w lochach Alcatraz, a korytarzem przechadza się śmierdzący potem strażnik z pękiem kluczy albo Ed Harris jako generał Hummel, waląc kałachem o kraty. Wściekłe głosy uderzają w ściany, ich właściciele czyhają na mój błąd, jak horda wygłodniałych wilków. Pokonanie słabości potrafi najdotkliwszą klęskę obrócić w zwycięstwo. Czekam, aż będę mógł rozpieprzyć im łby.

Błaganie o litość, to chyba ten gość, którego przywiązaliśmy łańcuchem do samochodu. Uratował go czarny kot, bo Maciek nie chciał wycierucha przejechać.

Wiązki przekleństw, jak odbezpieczone granaty wybuchają pod czaszką. Szepczesz. Co? Nie musisz nigdzie iść! Znikasz. Otwieram oczy.

Blondynka, ściskając silikonowe cycki, patrzy nieruchomym wzrokiem i wykrzywia usta w grymasie, którego u kobiet nie znoszę, jakby zamiast mózgu miała pralinę nadziewaną spermą. Przecieram twarz. Nigdy nie lubiłem tlenionych lalek zadzierających nosa, zazwyczaj okazywały się cienkie jak pornus, w którym facetowi nie staje, a laska ma większą ochotę na operatora kamery.

Pot spływający po karku wsiąka w kraciasty koc, a razem z nim resztki sennych obrazów, pokrytych twoimi liniami papilarnymi, jakbyś grzebała w mojej głowie. Wróciłem. Zasysam więzienny brud, jak noworodek pierwszą dawkę powietrza i myślę sobie, że niektóre powroty są przykrym żartem losu. Uciekłaś do stolicy. Powiedzieli, że gość, który trzasnął ci dzieciaka, to farmazon, a ty przecież brzydzisz się kłamstwem.

- *Zostawiłeś mnie samą w tym syfie.*

- *Gdybym nie wyjechał, moja głowa spadłaby wprost pod twoje stopy.*

Słońce gra na podłogowych klepkach, jak na rozstrojonym pianinie. Świeżak zajmuje pryczę nade mną. Spod poduszki wystaje fragment zdjęcia, na którym uśmiechnięta blondynka trzyma w ramionach śpiące niemowlę. Ciekaw jestem, jak nowy znieśie rozłąkę. Na razie fota przynosi ulgę, stanowi przeciwwagę dla szamba obwarowanego kratą, jednak z czasem zaczniesz budzić wątpliwości.

Patrząc na kobietę, którą w białej sukience poprowadził do ołtarza, będzie zadawał wciąż te same pytania. Czy już poczuła słabość do jakiegoś pana Władzia reperującego jej pralkę, przykręcającego kran i na-

prawiającego samochód. Ostatecznie jest bardziej użyteczny od niego. A może najlepszy kumpel się nią zaopiekował?

A jak "życie zawodowe", od którego wziął przymusowy urlop? Od ilu spraw został odsunięty? Czy matka, którą zawiódł, dalej rozpacza nad losem syna?

Zaciśnie zęby w oczekiwaniu na listy i wiadomości. Ostatni skrawek papieru, który dostał, skitra pod poduszką. Tyle razy go rozwinie i złoży z powrotem, że przetrze się na krawędziach, a staranne pismo wykrzywi pot albo łzy. Paranoiczne myśli zrobią czystkę w mózgu, jak bojówki Tygrysa Arkana w bośniackich wioskach, pozostawiając zgliszcza i masowe groby. W końcu, w ciasnej pętli żółtych ścian, zmasakruje współlokatora zupełnie bez powodu, albo zrobi coś przeciwko „administracji” zakładu i pójdzie na dźwięki[4], jeden raz, drugi, trzeci i tak dalej, niwecząc możliwość skrócenia odsiadki. Stan chronicznego wkurwienia stanie się nieodłączną częścią zachowania, jak przemyt elementem dziedzictwa kulturowego Bułgarii. Można to nazwać produkcją szumowin na szeroką skalę. W zamyśle twórców państwa prawa miała być oczyszczalnią ścieków.

Nie dla wszystkich paka jest kurtyną ograniczającą dostęp do tego, co kochają. Niektórzy przemierzają spacerniak na wzór celebrytów wystawiających do kamery upudrowane twarze. Nie siedzą za majtki[5] ani pedofilskie zapędy, więc mogą być gitami[6] chodzącymi z podniesionym czołem. Ponoć ten rodzaj dumy pozostaje w sercu po wsze czasy. Są ważni, dopóki gówno nie wypłynie na powierzchnię, a czasem tak się zdarza. Tatę[7] dochodzą słuchy, że któryś obsypywał psiarnię niusami, jak rolnik pola uprawne nawozem. I koniec kariery. Pozostaje tylko kruka[8] prosić o rozgrzeszenie. Swoją drogą, nienawidzę konfidentów.

Nie mam zdjęć. Przewijam w głowie wciąż ten sam stary film, powoli, klatka po klatce. Co jakiś czas obrazem wstrząsa kilka poziomych, białych pasków. Kadr tańczy, nadając gestom aktorów groteskowego wyrazu. Patrzenie na ciebie, nawet w myślach, sprawia mi przyjemność. Tak samo, jak moment, gdy wychodzę na kolejną przepustkę.

Pan wychowawca lubi porządek pod celą i zapach banknotów wpadających w łapy. Żona chce iść do spa, dzieciak czeka na nowy rower, a z państwowej pensji można co najwyżej kupić krem Nivea i rozpadający się składak. Mogę mieć z nim układy, bo gitam nie jestem. Później pewnie powiedzą, że pogardziłem więzienną bracią, ale i tak ostatecznie przegra ten, którego szybciej dosięgnie śmiercionośna kula.

Podłoga zaczyna dygotać od mocnych uderzeń, jakby siedzący piętro niżej Cypek zmienił się w młot pneumatyczny, co nikogo nie dziwi, bo często odbiera rakiety z koksem[9]. Pęcznieje w oczach jak nadmuchiwany balon.

- Puca! Otwieraj lipo i przewiń![10]

Jędrak podbiega do okna, jedyne, które łapie widok na ulicę i szarpie za klamkę. Z beemki na gdańskich blachach, lśniące w wiosennym słońcu gładką czernią, wysiadają dwaj goście.

- Nawiń![11] - krzyczy Jędrak.

Mężczyzna w obcisłej błękitnej koszulce, pokroju samców potwierdzających boskość swojego ciała w spojrzaniu suki w rui, przykładą dłonie do ust:

- Lucyna czuje się dobrze!

Jędrak, niczym echo tłukące w nagie górskie szczyty, powtarza dokładnie słowo po słowie, naśladując nawet akcenty kładzione na sylabach. Z wieżyczki naprzeciwko wyłania się strażnik z karabinem gotowym do strzału.

- Zamknij okno, skurwysynu! Zaraz łeb ci upierdołę!

- Pozdrowienia od Jolki, jest na wakacjach!

Jędrak udaje, że nie słyszy gróźb, a lufa wymierzona w jego kierunku topnieje pod wpływem adrenaliny, jak kawałek lodu wrzucony do wrzątku:

- Cypek, Jolka jest...

W tym momencie okno celi poniżej zamyka się z hukiem. Jędrak robi kilka kroków w tył i spogląda na

mnie przerażonym wzrokiem, szukając pomocy. Wie, że mu jej nie udzieli. Nie tym razem.

- Kurwa – przekleństwo wypływa z jego ust, jakby usiłowało zatuszować hańbę. Złamał zasadę. Żadnych ksyw, nigdy. Wyjątki od reguły nie obowiązują. Błąd, który dla normalnych ludzi, rano wyjeżdżających do pracy, po południu wstępujących do baru na piwo, a wieczorem wspólnie z rodziną jedzących kolację, jest nieznaczącym incydentem, tutaj sprowadza cię do roli ściery, zbierającej gówno spod każdego tyłka.

- Aleś odjechał, człowieku. Na harem[12] pójdziesz. A tak ładnie garowanie[13] zaczęłeś, od dziesięciu z dwójką[14] – mówi ze spokojem Monter, przeciskając się przez szparę między Jędrkiem a piętrowym łóżkiem. - Nie zarzucać, kręci się na ostro.[15] - Zasłania granatową kotarę, oddzielając kibel od reszty pomieszczenia, zapewniając sobie chwilę samotności.

Ściany ożywają. Krzyki, wycie i walenie wszystkim, co może znaleźć się na kilkunastu metrach kwadratowych, zamykają Jędrka w ślepych zaułku własnego strachu. Żałosny widok, jakby z młodego, jędrnego ciała opadła skóra, wydobywając na zewnątrz niedołążną staruszkę.

- Dawać tu tę kurwę!

Jędrak wchodzi na prycę i nakrywa głowę poduszką. Pośród skowytu, składającego obietnicę bolesnej kary, błaga Boga o przebaczenie, o ochronę. Widzi siebie siedzącego przed poważną panią psycholog, z ramionami kulonymi ciężarem wstydu.

- Smakowało zjełczałe maselko?

Co ma odpowiedzieć? Że wypił w ramach pokuty za wyrządzoną krzywdę? Że przez kilka dni nie chciał czuć za sobą szybkich ruchów męskich bioder?

Później, jako jedna ofiara z wielu, opowie swoją historię dziennikarzynie, który poczuwszy zew krwi, będzie chciał się upaprać i zrobić dokument o realiach polskiego więziennictwa. Przy okazji sfilmują wnętrze celi, typów wytatuowanych od stóp do głów, podpierających ściany zwieńczone kolczastym drutem i zmontują sceny grozy jak dobry horror, tyle że na faktach, z dołującą muzą w tle. Powstanie produkcja ku przestrodze, a ludzie lubią oglądać niedolę innych, lubią mówić: ci to dopiero mają przesrane. Dlatego jeżdżą na wycieczki do dzielnic nędzy, gdzie szyby autokarów rozbłyskają światłem fleszy, bo wyjście na ulicę jest zbyt niebezpieczne, trzymając coca colę w ręku, robią foty na polach śmierci w Kambodży, bukują pokój w jednym z kubańskich hoteli z widokiem na zakamarki poza grubym, ochronnym murem. Oglądają dokumenty o wojnach kamorry w Secondigliano i stwierdzają, że mafia wcale nie jest taka fajna jak na kartach powieści Mario Puzo. Zyskują prawo do samorozgrzeszenia i przechodzą metamorfozę z życiowych nieudaczników w wygranych.

Zamykam oczy. Myślę o tobie, mimo upływu lat. Kiedyś zostawiłem cię w moim mieszkaniu, samą. Wróciłem nad ranem. Zmyłem krew z dłoni, żebyś się nie bała. Strach w twoich oczach doprowadzał mnie do szału. Był synonimem zatrutego świata, w którym umorusałem łapy. „Boi się, bo wie, że nie potrafi jej ochronić.” Ciemną nocą diabły siadają na piersi i wykrzywiają mordy. Spałaś w samych majtkach, przytulając moją koszulę, jakby to było gwarancją bezpiecznego powrotu. Kiedy zdejmowałem spodnie, klamka wypadła zza paska. Przez cały czas leżałaś na chropowatej rękojeści. Obtarłem ci wtedy skórę na plecach. Słowem nie pisnęłaś, dopiero, jak siniak zobaczyłem, powiedziałaś, że...

*Cisza. Leżymy na podłodze, nadzy, w twoim domu. Za oknem spadają pierwsze płatki śniegu. Podobno nie ma dwóch identycznych. Zdobią czarną ziemię, jak moja łza zimną podłogę. Drętwieją mi stopy. Okrywasz mnie koszulą z zapachem płonących zniczy, wplątanych między ciasno splecione bawełniane nitki. Poznaliśmy się szesnaście lat temu, pierwszego listopada, nad Grobem Nieznanego Żołnierza. Było zimno. Miałaś na sobie skózaną kurtkę na motor.*

*Patrzysz w sufit, jakbyś szukał tam odpowiedzi na pytanie, którego nigdy głośno nie zadasz. Łapię za rękaw uciekający czas, proszę, by przystanął choćby na chwilę, walczę o sekundy twojego dotyku. Kiedy jutro brzask zakończy bezsenność, zawieszysz mnie na dworzec. Pojadę do domu, gdzie córka zechce bym umyła jej włosy, a mąż wieczorem przykryje kołdrą i skorzysta z mojego ciała, jak korzysta się z*

*prysznic albo chusteczek w barze szybkiej obsługi. Zamykam oczy.*

*- Tęskniłam.*

*Znowu mam siniaki, ale tym razem nie zejdu...*

-----  
[1] Nowy, daj papierosa! Gdzie je schowałeś?

[2] ...będzie do mnie przychodził na naukę.

[3] Karny solniak – kara w postaci napoju sporządzonego z całej chemii, jaka znajduje się w celi.

[4] Odbywać karę dyscyplinarną w odosobnionej celi.

[5] Majtki – gwałt.

[6] Git – grypsujący. Grypsera – podkultura więzienna, rządząca się ściśle określonymi zasadami.

[7] Tata – szef grypsujących.

[8] Kruk – ksiądz.

[9] Rakieta z koksem – paczka ze sterydami.

[10] Puca – wymiana informacji. Lipo – okno. Przewiń – powtórz.

[11] Nawiń – mów.

[12] Harem - część celi zajmowana przez cweli. Cwel – mężczyzna zmuszany do seksu z innymi więźniami.

[13] Garowanie – odsiadka.

[14] Dziesiona z dwóją – rozbój z bronią.

[15] Nie jeść! - Kiedy więzień idzie skorzystać z toalety, musi to zasygnalizować. Wtedy żaden z pozostałych osadzonych nie może jeść.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

puma81, dodano 21.02.2014 05:27

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).